

Dziennik Poznański
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 zł.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 15 arg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzienn. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Denuncjacja
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pejedytce egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 4
Listy
do Redakcyi i do Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 2 września. Hanowerski kongres tegoroczny ekonomistów niemieckich, z którego trzech pierwszych posiedzeń jużesmy zdali sprawę, zajmował się na czwartym i ostatnim posiedzeniu swém, dnia 25 sierpnia odbytém, sprawą „stowarzyszeń dla budowy domów.“ Po długiej dyskusji przyjęto jednogłośnie rezolucyą tej treści:
„Zważywszy, 1) że zdrowe i wygodne pomieszkanie jest podstawą wszelkiego moralnego i materialnego dobrobytu, w wielu zaś osadach miejskich i wiejskich przemysł prywatny nie czyni zadość potrzebom, zwłaszcza klas pracujących;
„2) że zasada wzajemnej pomocy zastósować się także da do wznieszenia wygodnych i zdrowych pomieszek dla klas pracujących, a to ze względu na ułatwienie robotnikom nabywania na własność domowej zagrody; co nie wyklucza bynajmniej stowarzyszeń fachowych budowniczych lub kapitalistów popierających budowę domów;
„3) że jednakże ze względu na przedmiot ten nie poczyniono dotąd żadnych przygotowań ani pod względem ekonomicznym ani też technicznym,
„kongres postanawia wyznaczyć w tym celu osobną komisyą i upoważnić ją do powiększania się w razie potrzeby przez kooptacyą. Komisya ta ma
„a) zebrać dokładne wiadomości o ustawach i działalności stowarzyszeń dla budowy domów istniejących w kraju i za granicą, jako też w ogóle o stosownych i zdrowych pomieszkaniach,
„b) zapoznać się z przeszkodami, które może tu i owdzie stawia prawo lub rząd tworzeniu się takich towarzystw i korporacyi, oraz wywieść się o środkach i sposobach usunięcia tychże przeszkód; niemniej zastanowić się, jakiej należałoby rządowi wydać prawne lub administracyjne rozporządzenia w celu wznoszenia i utrzymywania zdrowych i wygodnych pomieszek dla robotników,
„c) zdać sprawę z działania swego przyszłemu kongresowi.“

Na porządku dziennym czwartego posiedzenia stała także kwestya traktatów handlowych Związku Celnego, szczególnie zaś traktatu mającego się zawrzeć z Rosyą. Ze względu na brak czasu odłożono sprawę tę, na wniosek prezesa, do roku przyszłego, a tymczasem ma p. Michaelis ogłosić drukiem sprawozdanie wyznaczonę w tym celu przez kongres komisyi.

Najważniejszym jednakże i pierwszym z porządku przedmiotem obrad kongresu na czwartym i ostatnim jego posiedzeniu była kwestya dotycząca zastępstwa we wojsku. Kwestya ta z wielu względów zasługuje na uwagę publiczności, i to nie tylko niemieckiej. Bliższe zapoznanie się z nią może zapobiedz w niejednym państwie szkodliwym i próżnym doświadczeniom i próbom. Dla tego też lubo kongres nie powziął co do niej ostatecznej rezolucyi, zdaje nam się rzeczą nader pożyteczną, podać nieco obszerniejsze sprawozdanie z dyskusyi, którą nad tym przedmiotem w Hanowerze toczono. Komisya wyznaczona przez kongres w celu zdania sprawy o niniejszym przedmiocie nie postawiła żadnego wniosku, dla tego p. Faucher z Berlina przedłożył swój wniosek, który na pierwszym posiedzeniu komisyi zyskał aprobatę członków komisyi, nielicznie wówczas zebranych. Kwestya ta, powiada p. Faucher, jest ważna i ma znaczenie praktyczne; gdyż teraz właśnie niektóre państwa, kierując się zasadą wojskowego zastępstwa, chcą ją porzucić, inne zaś, które dotąd nie dozwalały zastępstwa, myślą też zasadę u siebie wprowadzić. Wniosek jego jest następujący:

„Niechaj kongres oświadczy:
„że ofiary ekonomiczne, jakich wymaga w społeczeństwie powszechny obowiązek odbywania służby wojskowej, większe są u młodzieńców z rodziców żyjących z zarobku dziennego, niż u synów zamożnych rodziców;
„że więc zastępstwo uszczupla siły ekonomiczne i wytłómaczy się tylko da wtedy, jeżeli ma do szeregu dostarczyć liczniejszego kontyngentu żołnierzy z powołania;
„że nie narażając społeczeństwa na głęboki rozdział klas ubogich od zamożnych, będący nieodzownym skutkiem zastępstwa, da się cel powyższy osiągnąć w sposób ekonomiczniejszy przez pomnożenie kapitulantów za pomocą podwyższenia żołdu na koszt ogółu. W skutek tego możliwem byłoby także skrócenie czasu służby na korzyść wszystkich służących zobowiązanych.“

Uzasadniając wniosek swój, powiada p. Faucher, że agitacya za wprowadzeniem zastępstwa wojskowego opiera się na zasadzie, iż we wojsku siła ekonomicznie mniej ważna, reprezentowana przez biednego chłopaka, ma zastąpić siłę ekonomicznie ważniejszą. Prawdą jest, że w późniejszym życiu człowiek bogatszy wydaje się być ekonomicznie ważniejszym od biednego, ale w latach, w które przypada służba wojskowa, rzeczy mają się zupełnie przeciwnie, gdyż wtedy człowiek ubogi już pracuje i produkuje, podczas gdy bogaty jeszcze się uczy i przygotowuje do produkcji. Rozszerzenie poboru spowodowało przeto w Prusach niedostatek robotników wiejskich. Zastępstwo w służbie wojskowej uszczupla siły ekonomiczne kraju. Dla samego zaś tylko wykształcenia wojskowego obywateli, celem obrony kraju, nie potrzeba długotrwałej służby, jak to wykazuje instytucya jednorocznych ochotników, wypróbowana w Prusach. Z tego powodu słusznem jest coraz to ogólniejsze życzenie, aby czas służby skrócono. Czas niejaki rząd pruski uwzględnił to życzenie, ale w ostatnich czasach oświadczył, że przy krótko trwającej służ-

bie armia nie posiada dostatecznej liczby wprawnych żołnierzy, aby oprzeć się mogli armii złożonej przeważnie z żołnierzy służących z powołania; z tego powodu przywrócono trzyletnią służbę. Mówca przyznaje, że znaczniejsza liczba wywieszonych żołnierzy z powołania może być konieczną, ale dla tego właśnie żołnierze nie z powołania mają prawo żądać, aby nie służyli dłużej, jak potrzeba do wyuczenia się służby. Żołnierz z powołania jest rzeczywiście wyborną i pożądaną spójnią armii, jeżeli jest krajowcem. Zarzut, iż żołnierzom z powołania zbywa na patriotyzmie, mówca odpiera, powołując się na świetne czyny wojenne, jakie okazali w Indjach werbowani żołnierze angielscy. W Hanowerze broń specjalna reprezentowana także wyłącznie przez żołnierzy z powołania, a przeciw ją zaliczają do najlepszej w Niemczech. Równie fałszem jest, jakoby żołnierzy z powołania łatwiej użyć można do złamania konstytucyi, gdyż Anglia, kraj, w którym od dwu wieków nie kuszą się wcale o złamanie konstytucyi, posiada tylko wojsko werbowane. Żołnierz jednak z powołania nie pozyskuje się przez długą służbę, ani przez zastępstwo na koszt osób, obowiązanych służyć, ale przez odpowiedni traktament na koszt ogółu, z ochotników. Przeciwno zastępstwu to szczególnie przemawia, że podnieca nienawiść wzajemną różnych klas społeczeństwa.

Lette z Berlina mniema, że wniosek p. Fauchera nie odpowiada zadaniu i celowi kongresu, gdyż na uzasadnienie jego potrzeba znajomości szczegółów wojskowych. Kongres powinien postawić się na zupełnie neutralnym gruncie, zdala od politycznych i militarynych względów i dla tego mówca wnosi, aby uchwalono, że

„Ekonomiczna zasada podziału pracy nie da się zastósować do ogólnego obowiązku służenia we wojsku.“

W Prusach zasada zastępstwa w żadnym kole nie pozyskała ogólnej aprobaty. Chcieć znowu w życie wprowadzać zasadę zastępstwa wojskowego znaczy tyle, co zrzekać się wolności ekonomicznej i politycznej.

Engel z Berlina nie zgadza się na powyższe wnioski, ponieważ sądzi, iż opierają się na fałszywej podstawie. Powszechny obowiązek służenia we wojsku nie ciąży bardziej na synach robotników, jak na klasach zamożnych, których ofiary nieraz są bardzo wielkie. Zupełnie jest rzeczą obojętną, czy służba wojskowa staje się zawadą w przemyśle produkcyjnym, albo czy niedozwala stać się produkcyjnym. Służba wojskowa jest ciężarem i chodzi o to, aby go wyrównać, co by się najlepiej dało uskutecznić przez zaprowadzenie wykupu od służby wojskowej (militairische Dienststeuer). W Prusach istnieje tylko powszechny obowiązek stawiać się do miary, ale nie powszechny obowiązek służby. Powstaje zdąd, w skutek losowania, wielka nierówność; gdyż wielu obowiązanych do służby cieszy się zupełną swobodą w rozporządzaniu swym czasem i zdolnościami. Nierówność ta wzrasta z powiększaniem się ludności. Aby więc wyrównać niedogodności, należy ów ciężar rozłożyć na dwie części: ofiarę osobistą i ofiarę pieniężną. Postępowanie to nie nowe; stósowano się wedle niego we Francyi od 1793 do 1818 roku, a w Szwajcaryi ma walor od 1817 do dziś ku powszechnemu zadowoleniu. Mówca stawia wniosek następujący:

„Kongres oświadcza, że nierówny rozkład ciężaru służby wojskowej, na obowiązanych służących we wojsku lub stawiać się do miary, potrzebuje wyrównania. Wyrównanie może nastąpić przez to, że młodzież zdolną do zarobkowania, a wolną od służby wojskowej już to dla budowy i stanu ciała, już też dla tego, że los ich jako licznie niepotrzebnych wykluczył, składać będzie musiała podatek, odpowiedni korzyściom z uwolnienia od służby wojskowej wypływającym, albo jeżeli kto woli odpowiedni szkodom, na jakie narażeni są popisowi.“

Hopf z Gety przemawia przeciw wnioskowi sprawozdawcy (Fauchera) a za instytucyą wojskowego zastępstwa. Nie zgadza się to z zasadą wolności, iż los ma rozstrzygać, przez co nieraz uwalnia się od służby ten, który ma ochotę i powołanie do wojskowości, a wkłada się ciężar na takich, którym on podwójnie dolega. Przez zastępstwo armia zyskuje zdolne osobistości; głównymi zaś przymiotami dobrego żołnierza są miłość ojczyzny i fizyczna zdatność.

Meyer z Bremy stawia pytanie, czy służba wojskowa jest zawodem, czy ofiarą patriotyzmu, obowiązkiem moralnym. W systemie wojskowym, który zowiemy pospolitým ruszeniem (Heerbann) trzymano się drugiej zasady, która dopóty się tylko mogła utrzymać, dopóki chodziło o stawienie zapasu przeciw zapalowi, siły przeciw sile, i dopóki wydoskonalenie taktyki nie wyrodziło nienaturalnej nierówności sił. W systemie najemnego żołdactwa (Landsknechtswesen) przebiega się pierwsza zasada i gdyby tylko ekonomicznymi względami się kierować, zasługuje ona na pierwszeństwo przed wszelkimi innymi, gdyż większa część bitew, w których lancknechci brali udział, nie kończyła się krwawo. System żołdactwa najemnego upadł ed czasu, jak Franciszek I z pierwszym stał się wojskiem przekroczył granicę włoską. Ponieważ oba systemy upadły, rzecz jasna, że służba wojskowa z obu elementów składać się winna, z żołnierzy z powołania, fachowych i z żołnierzy służących dla obowiązku moralnego; pierwszych można dostać za pieniądze, drugich nie. Nasuwa się teraz pytanie, w jakim stosunku należy zespolić oba elementy. I tutaj jest rzeczą ekonomicznej wdać się w sprawy wojskowe i przyczynić się do sprawiedliwego i korzystnego pod względem ekonomicznym załatwienia kwestyi. W dzisiejszych armiach element obowiązkowy zanadto licznie jest reprezentowany, element

fachowy za słabo; dla tego należy pomnożyć co do liczby żołnierzy fachowych, a postarać się o ulżenie przez skrócenie czasu służby ciężaru tym, którzy nie czują w sobie powołania do wojskowości. Dla tego mówca jest za wnioskiem Fauchera; za wnioskiem Lettego wtedyby tylko głosował, gdyby wniosek ten opiewał jak następuje: „Ekonomiczna zasada podziału pracy nie da się zastósować do obowiązku moralnego.“ Zrestą mówca nie jest przeciw instytucyi zastępstwa, gdyż niejasną jest rzeczą, czy zastępca wypełnia obowiązek moralny, którego zapłacić nie można, czy też sobie robi zawód z żołnierki. Dla tego także mówca nie pochwała, projektowanego przez Engla, podatku wyrównawczego (Ausgleichungssteuer), któryby był wykupem od obowiązku, i to takiego, od którego uwalniać powinna sama niezdatność fizyczna. Gdybyśmy się na ten podatek zgodzili, należałoby w konsekwencji zaprowadzić podatek wyrównawczy za obowiązek sędziów przysięgłych i za wiele innych obowiązków. Nie jestto rzeczą państwa wyrównywać nierówności powstałe z natury stosunków. Takie usiłowanie prowadzi do komunizmu. Nadto wniosek p. Engla, zdaniem mówcy, nie powstał ze względu na doktrynerską sprawiedliwość, ale po prostu z przyczyn i widoków finansowych; gdyż zasady wyrównywania nie zastósowano do ofiar krwi i życia, jakie są potrzebne na placu walki.

Prezes oświadcza, że wnioskodawcy Faucher i Lette cofnęli swe wnioski pierwotne na korzyść następującego wniosku:

„Przez pomnożenie kapitulantów za pomocą odpowiedniego żołdu pod względem ekonomicznym daleko ściągają się większą ilość żołnierzy fachowych do szeregu, niż przez zastępstwo; czas nadobowiązkowej służby kapitulantów, razem wziętych, dozwoli skrócić czas obowiązkowej służby dla ogółu.“

Michaelis z Berlina uważa, że to dzisiejszego systemu losowania wyciągają wnioski na korzyść zastępstwa i podatku wojskowego. Tymczasem wszystko, co powiedziano i co też przemawia przeciw losowaniu, usprawiedliwia wniosek, który za pomocą ekonomicznych i militarynych środków przez skrócenie służby toż losowanie usuwa. Podatek wojskowy proponowany przez radcę tajnego p. Engla nie jest wyrównaniem ciężaru; jest tylko początkiem zastępstwa i prowadzi do niego. Co do wyrównania ciężaru nie przynosi ów podatek ulgi będącym w szeregu, gdy tymczasem wniosek p. Lettego i Fauchera sprawia tę ulgę. Nakładają napewną liczbę mężczyzn podatek pieniężny, podczas gdy na drugich nakładają ciężar służby. Wyrównanie zaś ekonomicznych ciężarów da się tylko uskutecznić sprawiedliwie, jeżeli bierze się wzgląd na rodzinę, która jest jednostką ekonomiczną. Przez zaprowadzenie podatku wojskowego powiększa się tylko nierówność ciężaru, jaki spada na rodziny. Na rodzinę, która w łonie swém liczy tylko córki, nie spada żaden ciężar; na rodzinę zaś liczącą kilku synów w łonie swém, jeżeli żaden z nich nie jest zdatnym do wojska, spada ciężar stósunkowo bardzo wielki. Zaprowadzenie podatku wojskowego sprawi, że „dobrze się mający będą płacili, biedni służyli.“

Kilku jeszcze mówców głos zabierało w tej kwestyi; wreszcie p. Engel oświadczył, że zdaniem jego kongres, niedostatecznie zorganizowany, przystąpił do dyskusyi bez należytego przygotowania, w skutek czego czuje się mówca spowodowanym cofnąć swój wniosek i poleca przejść do porządku dziennego, co też kongres małą większością ostatecznie uczynił, stanowiąc wszakoż, aby osobna komisya zebrawszy odpowiednie materiały, przedłożyła przyszłemu kongresowi memoriał o tej sprawie z wyraźnie skreśloną rezolucyą.

NPan raczył nadać pospolite oznaki honorowe osobom następującym: tymczasowy wachmistrz powiatowy Wolter w Inowrocławiu; tymczasowy wachmistrz powiatowy Röhrich w Ostrowie; żandarm konny Fiebach w powiecie bydgoskim; żandarm konny Ninke w Miłosławiu; żandarm konny Lasch w Samocinie; żandarm pieszy Wende w Swarzędzu; żandarm konny Anders w Czerwonaku w powiecie poznańskim; żandarm konny Kämpel w Czarnkowie i rolnik Konrad Weiss w Krzywem Kołanie w powiecie inowrocławskim.

L. C. Berlin, 1 września. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Koniec posiedzenia z dnia 31 sierpnia. Badanie obżalowanego Hoffmanna.

Dnia 14 lutego r. z. zatrzymano na dworcú drogi żelaznej w Osieku skrzynię z bronią, która tam nadeszła pod adresem „A. Schmidt w Osiek, restanté“ i była deklarowana jako „towary norymbergskie“ a miała być przeznaczoną, jak twierdzi oskarżenie, dla właściciela dóbr p. Sikorskiego. Wedle świadectwa spedytora Schiffa, ucznia Seifferta i zeznania obżalowanego, odesłał tenże rzeczoną skrzynię. Obżalowany przyznaje, że przebieg sprawy tej prawdziwie jest opisany w skardze, lecz zaprzecza, aby kupującym był p. Sikorski, o czém się dopiero ze skargi dowiedział. Co się tyczy deklaracyi, tej nie uczynił; kupujący wręczył mu karteczkę z adresem, którą posłał do spedytora. Rzecz ta wcale go nie obchodzi, gdyż pieniądze za towar już był otrzymał.

Prezes: Oskarżenie wnosi z wszystkiego, że obżalowany wiedział o przeznaczaniu i celu broni.

Obżalowany: Niewiem, co mam na to odpowiedzieć, zwrócę tylko uwagę na ten fakt, że ludność niemiecka w Poznaniu bynajmniej się nie obawiała powstania w Królestwie Polskim, gdyż od lat 20 nie budowano tyle kamienic w Pozna-

niu, jak właśnie w roku 1863, co przecież dowodzi, że nie myślano o tém, aby powstanie miało się przenieść w Poznania.

Prezes: Miał Pan także z polecenia Żórawskiego usiłować namówić czeladnika swego Buddrassa, aby się udał jako puszkarz do obozu powstańczego.

Obżalowany: Właśnie w tym czasie potrzebowałem wielu robotników; miałem zaś tylko jednego czeladnika Buddrassa, z którym się dla tego obchodzić musiałem delikatnie jak z jajkiem, chociaż w innych okolicznościach z pewnością byłbym go wyrzucił z domu mego. Samo się przez się zatem rozumie, że nie mogłem takiej propozycji mu robić, przeciwnie ostrzegłem mych ludzi, zwłaszcza uczniów, mówiąc im, że za takie „glupstwa“ dostaliby od Moskali kańczugiem zamiast zapłaty. Co do swych stosunków osobistych oświadcza obżalowany, że uczył się w Poznaniu, później przez kilka lat był w Niemczech dla wydoskonalenia się w rzemiośle. W r. 1848 powrócił na życzenie rodziców i zastał ich zrujnowanych majątkowo, gdyż im zgorzała kamienica. W r. 1850 założył kram bez grosza kapitału, jedynie aby wspierać rodziców. Staraniom jego i żony powiodło się. Jeśli oskarżenie twierdzi, że przez powstanie doszedł do możliwości nabycia kamienicy, wtedy jest to fałszem, gdyż już przed 3 laty wchodził w układy z król. intendanturą o zakupno domu. Do Hanoweru pojechał z polecenia „pana polskiego“, aby się dowiedzieć o cenie karabinów Kittlerowskich. Tenże „pan polski“ dał mu na drogę pieniędzy. — obrońca obżalowanego rzecznik Deycks wnosi o odczytanie kilku sprawozdań prezesa Bärensprunga i magistratu, z których się okazuje, że obżalowany jest człowiekiem uczciwym i zacnym, niemieszającym się do żadnego stronnictwa, który jako kupiec przez usilną pracę dorobił się majątku. — Na tém kończy się badanie obżalowanego, a rzecznik Deycks wnosi o uwolnienie go. Z rozpraw wykazało się, powiada obrońca, iż obżalowany pod wszelkimi okolicznościami spodziewać się może weredyktu uniewinniającego, i dla tego uważa sobie za obowiązek postawić wniosek ten. Okazało się bowiem, że przy zakupie broni nadużyto osoby obżalowanego, świadek Kittler bowiem chciał być zakrytym. Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi, ponieważ śledztwo przeciw obżalowanemu nie jest jeszcze ukończone i jeszcze wysłuchać należy świadków.

Sąd odmawia na teraz uwolnić obżalowanego. Następnie badany obżalowany Ludwik Ohnstein ma lat 50, jest wyznania mojżeszowego i ojcem 10 dzieci. Mieszka w Lesznie i posiada tam skład towarów norymberskich, które oprócz tego sprzedaje jeżdżąc z niemi po prowincyi. Badanie obżalowanego, sposób w jaki się tłómaczy, dają wielokrotnie powód do wesołości. Z odpowiedzi jego na zapytanie prezesa okazuje się, że wszystkie jego czynności miały za cel jak największy zarobek. Opowiada, że wielokrotnie zakupywał broń, ponieważ mu się ku temu zdawała być chwila korzystna, ale ani się troszczył o powstanie polskie, ani mu przez myśl nie przeszło nieprzyjaźnie występować przeciw monarchii pruskiej. Uprasza zatem w końcu „wysoki trybunał“ i „szanownego naczelnego prokuratora“, aby go jak najprędzej uwolniono, gdyż „za trzy tygodnie będzie jarmark w Lipsku, na którym będzie mógł sobie jeszcze co zarobić.“ Obrońca rzecznik Deycks popiera wniosek ten, wykazując, że postępowanie obżalowanego i cel jego jedyny polegał, aby jak największy mieć zarobek w sposób uczciwy. Naczelny prokurator zauważa, że dziś nie może jeszcze dać odpowiedzi swęj na wniosek, sąd zaś uchyla to samo, co przeciw obżalowanemu Hoffmannowi. Na tém kończy się posiedzenie.

Posiedzenie z 1 września. Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. Rozpoczyna się badanie obżalowanych Oberfelta i Kaniewskiego. Obaj obżalowani są właścicielami sklepu żelaza w Poznaniu pod firmą F. Oberfelt i Sp., z którym połączony jest handel broni, prochu i amunicyi. Zarzucają obu, że zakupowali dla poznańskiego komitetu narodowego w znacznej ilości broń i amunicyę. Tu należy także zakupno karabinów od Kittlera, o którym już była mowa. Pomiędzy papierami zabranemi u hr. Działyńskiego znaleziono kilka pism, z których wnosić można, że obżalowani stali z nim w ścisłych stosunkach. Obżalowani przeczą tego rodzaju stosunkom.

Oberfelt powiada, że hrabia rzeczywiście zaopatrywał się u niego we wszystkie rolnicze porządki, przesyłał jednakże, iżby dla hrabiego zakupywał, sprzedawał lub przewoził broń, gdyż w handlu jego tylko się znajdowały rewolwery. Wprawdzie przysłał do niego kilka razy pudła dla hrabiego, ale bez poprzedniego zawiadomienia. Dopiero w przedśledztwie powiedziano mu, że w Poznaniu istniał komitet i że Działyński był jego członkiem.

Obżalowani przeczą prawdziwości niektórych karteczek zapisanych ręką hrabiego, o których treści nie im nie wiadomo. Jedna karteczka opiewa: „120 tal. składki w towarzystwie u Oberfelta.“

Oberfelt nie wie o całej tój historii, gdyż jego stosunki majątkowe nie pozwalały mu wcale przyjmować licznych gości.

Oskarżenie kładzie przycisk na to, że handel podczas powstania znacznie się powiększył. Obżalowany Kaniewski przyznaje to, ale dodaje, że nie widzi powodu, dla czego nie ma sprzedać towaru, jeżeli go żądają. Na to się srowadza towar. Oberfelt dodaje, że każdy dobry kupiec stara się skorzystać z pomyślnych konjunktur. Przesyłki dla hr. Działyńskiego musieli przyjmować, gdyż to był ich, jak to mówią, najlepszy „kunda“, którego utracić nie chcieli. Wreszcie oświadcza obżalowany, że się polityką nie zajmowali, że są kupcami i chodzili tylko około swego handlu.

Rzecznik Bra chvogel dodaje, że u obżalowanych często odbywano rewizye, przyczém jednakże nigdy nie podejrzanego nie znaleziono.

Następnie słuchano kupca broni Fr. W. Förstera z Berlina. Oświadcza on, że hr. Działyński polecił mu kilkakrotnie dostarczyć broń. Przybył do niego młodzieniec, którego nazwiska nie zna, zawiązał go, aby się udał do Poznania, do

hrabiego i tam polecił mu tenże, zakupić broń. Świadek znał się już dawniej z hr. Działyńskim, gdyż już dawniej dla niego pracował. Był kilka razy w Poznaniu, odbierał obstalunki i pieniądze. Hrabię dał mu adresy, pod którymi miał broń przesyłać; były to następujące: wdowa Niedlich, Hoffmann, Oberfelt i t. d. w Poznaniu. Broń do adresatów świadek wysyłał, nie zawiadomiwszy ich poprzednio. Ponieważ przesyłki odbywały się przez pocztę, dołączał adres nie podpisując się. Obżalowanego Hoffmanna wcale nie zna, Oberfelta poznał dopiero w Hausvoigtei, gdyż świadek także czas niejaki siedział w więzieniu. Przesyłał fuzye do polowania, rewolwery i karabiny, zapłatę odbierał tu od osób nieznanomych, w Poznaniu zaś od hr. Działyńskiego. Do Hoffmanna nigdy listów nie pisywał.

Na wniosek naczelnego prokuratora przedstawiają świadkowi obżalowanego Mrowińskiego. Świadek zeznaje, że hr. Działyński nie p. Mrowińskiego przysłał do niego.

Prezes oświadcza, że innych świadków dopiero na poniedziałek i wtorek zawezwano, dla tego postępowanie niniejsze na tém przerywa, i że teraz przystąpi do badania obżalowanego Żórawskiego.

Rzecznik Deycks ponawia swój wniosek o uwolnienie obżalowanych Ohsteina i Hoffmanna. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu, ponieważ nie wysłuchano jeszcze wszystkich świadków. Podczas pauzy ma sąd nad wnioskiem tym się naradzić.

Rzecznik Elven: P. Janecki w wniosku swym dotyczącym ogólnej części oskarżenia, względem zachowania się katolickiego duchowieństwa w obec powstania, zastrzegł sobie, aby dozwolono obżalowanym samym wypowiedzieć zdanie swe co do tego punktu. Na zastrzeżenie to zgodził się p. prezes. Zdaje mi się, że obecna chwila jest stosowną na uzupełnienie rozpraw nad ogólną częścią oskarżenia. Dla tego proszę o głos dla klienta mego, ks. proboszcza Rymarkiewicza.

Prezes: Zdawało mi się, że mieliśmy to odłożyć aż do badania ks. Rymarkiewicza, i byłoby rzeczą pożądaną, aby przy tém pozostało.

Rzecznik Elven: Zgadzam się na to.

Następuje teraz badanie obżalowanego Józefa Żórawskiego, którego obrońcą jest rzecznik Lent. Obżalowany oświadcza, że ma 32 lat, ma żonę i dwoje dzieci. Kształcił się w gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, 3/4 roku był nauczycielem domowym, później zaś w roku 1859 pozyskał miejsce przy Dzienniku Poznańskim, jako współredaktor. Tu pracował aż do uwieżienia swego w maju 1863 roku.

Wedle oskarżenia obżalowany należał do najgorliwszych i najwięcej czynnych agentów komitetu hr. Działyńskiego; rozmaite rachunki i notatki znalezione u hr. Działyńskiego zawierają jego nazwisko. Pieniądze, które wypłacano obżalowanemu, miały być przeznaczone na broń, karabiny, proch, ładunki, albo dla ochotników. Nazwisko wypisano tam tylko początkowymi literami: „Żur“.

Obżalowany oświadcza naprzód, że pisze się nie przez „u“, ale przez „ó“. Na dowód, że nazwiska „Żórawski“ a „Żurawski“ różne oznaczają rodziny, składa kilka dzieł heraldycznych. Dalej oświadcza, że z hrabią Działyńskim zapoznał się w gimnazjum poznańskim, którą to znajomość później odnowił. Jego stosunki z hr. Działyńskim nie wychodziły jednakże poza zakres literacki. Często obrabiał z polecenia hrabiego różne naukowe prace i używał jego biblioteki. Przyzaje, że odebrał polecenie od hrabiego zakupić 150 par butów, co też w większej części dokonał. Zanosząc za to kwit hrabiemu, został aresztowany w jego pałacu.

Pomiędzy papierami komitetowemi znaleziono karteczkę z napisem „Pan Żurawski“, zawierająca 14 poleceń, które dla komitetu miał wykonać. Obżalowany odpowiada, że polecenie tych nie otrzymał, nie byłby też ich przyjął, ponieważ nie miał czasu na ich wypełnienie. Obżalowany przeczy, iżby werbował do powstania i zwerbowanym dawał naręczne; małe tylko dawał wsparcia, wszystko to razem czyniło bodaj 15 do 18 tal. Obżalowany zbija w spokojnym tonie inne zarzuty, mniej ważne. Po ukończeniu jego badania nastąpiła pauza.

Po przystąpieniu na nowo do rozpraw rzecznik Janecki prosi o głos i stawia następujący wniosek:

W imieniu moich klientów i w porozumieniu z innymi obrońcami, mymi towarzyszymi, składam względem ogólnej części oskarżenia następujący dowód odwodowy:

Ze względu, że p. Maryan Langiewicz który miał sobie przez czas niejaki podczas powstania polskiego powierzoną dyktaturę, ofiarował mi się do złożenia świadectwa w następującym liście, który dołączam:

Szanowny Panie! Berliński proces Polaków, w którym Pan tak znakomite swą obroną zajmujesz stanowisko, powoduje mnie do przesłania Mu oświadczenia, że chętnie gotów jestem złożyć świadectwo o tendencjach ostatniego powstania.

Zdaje mi się, że jeżeli obrona uzna potrzebę wysłuchania mnie, sąd stanu nie może odrzucić mego świadectwa w sprawie, w której prokuratora nie uznała mnie być winnym.

Nie tajno jest władzom pruskim, że w ostatnich latach przed powstaniem przebywałem we Włoszech, Francyi i Anglii; że miałem udział w kampanii Garibaldi'ego r. 1860, że byłem instruktorem szkoły wojskowej w Paryżu i Genui, że miałem osobiste stosunki z ludźmi, których prokuratorzye lubią nazywać przywódcami rewolucyi kosmopolitycznej, bo p. Laroche Jaquelin nawet z trybuny parlamentarnej w lutym rz. denuncyował mnie o mazzinizm; wiadomo, że wybuch powstańczy województwa sandomierskiego w dniu 22 stycznia 1863 r. odbył się pod moim osobistym kierunkiem, że zatem już przed powstaniem musiałem mieć ścisłe stosunki z głównymi kierownikami ruchu polskiego. Prócz tego, jawny od 22 stycznia 1863 r. udział mój w powstaniu a ostatecznie objęcie władzy dyktatorskiej pozwalają przypuszczać, że znam cele powstania przynajmniej aż do schwytania mnie przez Austryaków dnia 19 marca 1863 r., nie mniej dyspozycye, jakie były wydawane

ku dopięciu celów powstańczych. Znam dokładnie militarne dyspozycye, jakie były wydane przez komitet centralny dla mających się tworzyć hufców powstańczych we wszystkich województwach Królestwa Kongresowego. Te dyspozycye nie tylko nie zmierzały do żadnego Prusom nieprzyjawnego kroku, ale nawet nie ułatwiały przybywania ochotników z Polski pruskiej, ponieważ zamierzano po zniszczeniu rozproszonych załóg moskiewskich, natychmiast koncentrować wszystkie siły polskie przeciwko armiom moskiewskim, które się przecież nie mogły formować nad granicą pruską; to też oddziały polskie mające się tworzyć w województwach granicznych z Prusami, natychmiast miały maszerować ku wschodowi.

Co do instrukcyi politycznych komitet centralny przynajmniej aż do utworzenia się władzy dyktatorskiej, najsurowiej swoim podwładnym polecał unikać i starać się o uniknięcie wszystkiego, co by mogło zakłócić spokojność w ziemiach polskich Prus i Austrii, a nawet choćby tylko spowodować obawy lub niechęć rządów pruskiego i austriackiego ku powstaniu jedynie przeciw rządowi cara skierowanemu.

Zaledwie potrzebuje dodać, że dyktatorskie instrukcyje i rozkazy tę samą nosiły cechę.

Jeżeli, wedle twierdzenia kr. prokuratora, rząd narodowy zamierzał oderwać Polskę pruską, czemuż ja, jako powstaniec i widomy naczelnik tego rządu nie zasiaduję w Moabie na ławie oskarżonych? O ile mi wiadomo władze pruskie nie żądały od austriackich mego wydania, a przecież wedle traktatu austriacko-pruskiego ogłoszonego w Austrii patentem z 4 stycznia 1834 r. Austrija obowiązana jest na żądanie władz pruskich wydać pruskiego zbrodniarza stanu. Dotąd nawet nie byłem indagowanym względem celów powstania. Dopiero 29 kwietnia, a więc w pięć tygodni po mojem uwieżeniu posłałem na ręce legacyi pruskiej w Wiedniu podanie do rządu pruskiego o ekspatryacyę, celem przesiedlenia się do Szwajcaryi. W skutek tego czyniono staranne poszukiwania u władz wojskowych, administracyjnych i sądowych, niemniej nadprokuratora berlińska szperała w aktach obecnego procesu, ażali się nie znajduje żadna przeszkoda dla méj ekspatryacyi. Nareszcie dnia 17 września 1863 r. wygotowane żądany dokument ekspatryacyjny i przesłano mi takowy za pośrednictwem legacyi pruskiej. Czyż więc rząd narodowy dopiero po mojem uwieżeniu tj. po 19 marca 1863 r. postanowił oderwać Polskę pruską? czy raczej prokuratora dopiero po 17 września r. z. przekonana się o zamiarze oderwania kawałka monarchii pruskiej?

Nie jestem prawnikiem, lecz do żywego obchodzi mnie sprawa obżalowanych i dla tego zechciej mi Pan przebaczyć, jeżeli nietrafnie przypisuję znaczenie memu świadectwu i zapytaniu się prokuratora, dla czego i mnie do obżalowanych nie policzył?

Oświadczaając jeszcze raz wszelką gotowość służenia prawdzie i sprawie obwinionych, proszę Pana przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania.

Jozeftstadt, d. 23 sierpnia 1863.

M. Langiewicz.

Zważywszy, że z listu powyższego można przypuścić, iż p. Langiewicz obznajmiony był dokładnie z zamiarami przywódców ruchu w ziemiach polskich podległych berlińskiemu, aż do wybuchu powstania, później aż do objęcia dyktatury, — zważywszy, że Maryan Langiewicz najlepszy może podać wskazówki o celach toczącej się walki w ciągu dyktatury; — zważywszy, że król. prokuratora pomimo zaprzeczenia obżalowanych, jakoby powstanie w Królestwie Polskiem opierało się na spisku przeciw trzem mocarstwom współdzielącym i dla tego wybuch walki w posiadłościach rosyjskich uważać należało za początek przedsięwzięcia skierowanego przeciw państwu pruskiemu, jednakowoż twierdzenie swe utrzymuje; — upraszam na dowód: że w wybuchu powstania aż do uwieżenia świadka przez władze austriackie (do czasu do którego świadek o wypadkach świadczyć może z własnej świadomości) żadnego nie było przedsięwzięcia zamierzonego przeciw państwu pruskiemu, że wyraźnie przedsięwzięcie takowe było wyłączone, ponieważ cały ruch rzeczony i wypływająca zń walka jedynie przeciw panowaniu rosyjskiemu były skierowane, upraszam zatem, aby p. Langiewicza uwiezionego obecnie w Jozeftstadsie w Czechach, wysłuchano pod przysięgą co do powyższych punktów w ogóle, w szczególności zaś co do faktów przytoczonych przezeń w odczytaném co dopiero piśmie i w tym celu, aby go zapozwano na świadka przed kratki wysokiego trybunału.

Naczelny prokurator Adlung: Gdyby Langiewicz aresztowany był na terytorium pruskiem, nie ulega wątpliwości, iż byłby osadzonym na ławie obżalowanych, gdyż prokuratorowi wolno oskarżyć, kogo jęj się podoba. Sprzeciwiam się zatem wnioskowi.

Prezes publikuje uchwałę sądową tój treści: uwolnienie obżalowanych Hoffmanna i Ohsteina dotąd jeszcze nie może nastąpić.

Wysłuchują następnie świadków co do tego, czy odebrali od obżalowanego Żórawskiego naręczne na przejście do obozów w Królestwie Polskiem. Świadkowie nie mogą przecież niczego zeznać, gdyż obżalowanego wcale nie znają.

Rzecznik Lent stawia zatem wniosek, aby obżalowanego uwolniono, czemu się naczelny prokurator sprzeciwia.

Sąd uchwała co następuje: wniosek o uwolnienie obżalowanego Żórawskiego tymczasowo odrzuca się. Również odrzuca się wniosek o przesłuchanie generała Langiewicza jako nie dozwolony, ponieważ jenerała należy uważać za uczestnika w powstaniu, a zatem jako znajdującego się w tém samym położeniu co obżalowani.

Posiedzenie kończy się na tém o 3 1/4 godzinie. Następujące posiedzenie w poniedziałek o 9 godzinie.

Chełmno, 1 września. W środę po południu odbył w lokalu redakcyi Nadwiślanina komisarz policyjny z rozkazem prokuratora tutejszej rewizy, szukając rękopisu do artykułu

Nadwiślana zamieszczona w nrze 37 z 3 kwietnia r. z. zawierającego uwagi nad upadkiem dyktatury Langiewicza. Reprezentant jednakże nie znalazł. Przewodniczący tutejszych reprezentantów miejskich ogłasza w urzędowym St. A. n. z., że ponieważ powtórnego wyboru dotychczasowego burmistrza kr. rejencya nie zatwierdziła wzywa na nowo konspirantów, ażeby się do niego zgłaszali do 2 października. W Brodnicy zamordował jeden z tamtejszych szewców żonę, z powodu, że się ustawnie z nim kłócił.

* **Grudziądz**, 31 sierpnia. Dzisiaj rozpuszczano tutaj rezerwy 45 pułku piechoty, między tymi zaś 40 żołnierzy, którzy należeli do kompanii niegdyś kapitana Bessera i skazani byli jak wiadomo na długie więzienie w twierdzeniach pruskich, później zaś uwolnieni łaską monarszą. Komitet zajmujący się wsparciem rodzin skazanych wyliczył każdemu z owych 40 po 25 tal. Prócz nich znajduje się jeszcze w szeregach 11 podoficerów téż samej kompanii, dla których komitet ściągnął znaczną kwotę na wsparcie.

* **Malborg** (Marienburg), 29 sierpnia. Donoszą ztąd do Koen. Ztg. o nadużyciu, jakiego się dopuściło kilku żołnierzy z 1 pułku huzarów należących do komendy, która z nad granicy Królestwa Polskiego maszerowała do Gdańska i tutaj w przechodzie zanocowała. Podoficer i kilku szeregowców udało się do salonu w ogrodzie tutejszej resursy obywatelskiej, gdzie tak zaczęli hałasować, iż gospodarz widział się zmuszonym poprosić ich o zachowanie się przyzwoitsze. Podoficer obrażony, gdy na słowa obelżywe tą same odpłacono mu monetą, dobył pałasza, aby nim dać się we znaki „demokratycznemu motłochowi.“ Byłoby może przyszło do podobnie krwawej sceny, jaką wywołał p. porucznik v. Sobbe w Wielawie, lecz na szczęście wydarło podoficerowi pałasza, a tymczasem nadbiegł dowódca oddziału i nakazał żołnierzom natychmiast opuścić salę. W ten sposób skończyło się tylko na kilku sińcach.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 sierpnia. Dz. Warsz. zamieszcza „list z za Wolgi“, jakoby od wygnanego w skutek ostatnich wypadków Polaka, którego treścią jest rada, aby Polacy „ślepo“ ufali „prawemu“ rządowi i szli za przewodnictwem czynowników nasłanych przez cara, który „bardzo wiele“ jest na nich łaskaw, względny i przebaczący.

FRANCYA.

Paryż, 30 sierpnia. Wedle wiadomości z Meksyku, sięgających 1 sierpnia, gotują się wyprawy przeciw miastom Monterey, Matamorras i Victoria. W Monterey generał Vidaurri już jest panem sytuacji. Juarez uciekł podobno; ale to potrzebuje potwierdzenia, ponieważ wieść tę już z dziesięć razy odwoływano.

Z Rzymu donoszą 27 b. m., że papież, który zesłał był nieco, ma się lepiej i odbywa znowu zwykle swe przechadzki. Na konsystorzu, który odbędzie się 27 września, nie będzie ogłoszona żadna nominacja na kardynała, ale za to będzie prekonizowanych kilku biskupów za zgodą odnośnych rządów. Między innymi będą prekonizowani sufraganowie dla Genewy i Berlina.

Cesarz i królewicz włoski wyjechali dziś przed południem do obozu pod Châlons.

Śmierć p. Waisse, senatora i administratora departamentu Rodanu, jest dotkliwą stratą dla rządu cesarskiego.

WŁOCHY.

Turyń, 30 sierpnia. Stampa podaje niektóre szczegóły o przyjęciu posła meksykańskiego przez króla. Poseł wyraził nadzieję, że stosunki obu narodów, z pochodzenia łacińskich, których rządy opierają się na woli narodowej, głównej podstawie wolności każdego kraju, będą jak najściślejsze. Król w odpowiedzi swęj wyraził zadowolenie, że przyjmuje ministra nowego monarchy, którego szanuje oddawna. Król ufa, że panowanie cesarza będzie pomyślnem dla poddanych i że cesarz zostanie wiernym zasadom liberalnym; król nie wątpi, że włoscy poddani znajdą bezpieczeństwo i opiekę pod nowym rządem, któremu życzy jak najlepiej, sądząc, że nowy monarcha godnie odpowiedzieć potrafi swemu przeznaczeniu.

Stampa zaprzecza pogłosce, jakoby rząd włoski chciał zawrzeć nową pożyczkę.

DANIA.

Kopenhaga, 1 września. Na wczorajszym południowym posiedzeniu folkethingu odrzucono 24 głosami przeciw 9 wniosek deputowanych Viborga i Birkedahl'a o stawienie ministra wojny Lundbyne przed sąd wojenny, głosami zaś 49 przeciw 18 odrzucono także sam wniosek dotyczący generała de Meza. Wnioski komisji wyznaczonej do obalania sposobu, w jaki prowadzono wojnę, przyjęto z niektórymi poprawkami.

Na wczorajszym posiedzeniu wieczornem przyjęto wnioski politycznej komisji po zaciętej dyskusji. Dziś ma być zamknięta sesja rigsrada.

W książkę Mikołaj rosyjski przybył tu i zamieszkał u pola rosyjskiego.

SZWAJCARJA.

Genewa, 23 sierpnia. O zaburzeniach tutaj świeżo zaszyły piszą ztąd do Gaz. N. r.:

Telegraficzne depesze przyniosły wam wiadomość o smutnych wypadkach, które zaszły w Genewie. Ale żadna zapewne nie wyjaśni wam prawdziwej przyczyny wzburzenia umysłów i przelewu krwi, gdyż początku należy szukać w przeszłości.

Rewolucya 1846 r. wydarła władzę z rąk arystokracji genewskiej i oddała ją radykałom, na których czele stał James Fazy. Arystokraci zupełnie usunęli się od spraw, mając nadzieję, że finansowe trudności zmuszą rząd udać się do nich, gdyż arystokracja tutejsza jest przedewszystkiem finansową. Więcej niż 250 osób w kantonie genewskim posiada milionowe majątki, chociaż miejscowa ludność nie wynosi więcej nad 57 tysięcy. Tymczasem rachuba ich omyliła. Fazy nie tylko znalazł pieniądze na liczne potrzeby, ale w kilka lat tak upiękniżył i podniósł miasto, że Genewa stała się nie do poznania.

Prawda, że od roku 1864 kanton genewski zaciągnął 20 milionów franków długu, ale coś za te pieniądze i zrobiono! Jaki piękny port wybudowano, jaki most przez Rodan, ile gmachów publicznych!... Co znaczy nakonec ten dług w obec bogactwa, swobod religijnych i politycznych i pełnego rozwoju sił, które błysnęły dla Genewy? W przeciagu kilku lat dług ten może być bardzo łatwo spłaconym. Partya arystokratyczna czyli konserwatywna, jak ją tu nazywają, z początku zerwała wszelkie stosunki z partyą radykalną, założyła swoją publiczną bibliotekę, swoje muzea, swoje czytelnie swoje kluby, niechając z radykałami mieć nic wspólnego i wyczekując dogodnej chwili, aby znowu stanąć na czele rządu. Rok za rokiem ubiegał, nadzieje nie sprawdzały się; Fazy nie tracił popularności, naród poczuł swoją siłę, poczuł był dobry i oenił sprawę jego. Wtedy to arystokracja zmieniła swoją taktykę i zaczęła się starać o zbliżenie się do partyi „niezależnych“, która oddzieliła się od radykałów. Partya ta, po większej części składająca się z kupców, znajdowała, że podatki na nią ciążyące zanadto kosztowne, że rząd radykalny zbyt drogi i że ciągnąc wiele kosztownych projektów stara się od razu przywieść do skutku. Konserwatywna partya zaczęła używać wszelkich środków do pozyskania „niezależnych“ dla widoków swoich, nie wahając się nawet przed przekupstwem jak w mieście tak i na prowincyi, nie wstydząc się nawet szalbierstwa w czasie wyborów. Pierwsza jednak próba obalenia radykalnego rządu nie udała się. Szalbierstwa elekcyjne odkryto, i chociaż Fazy nie pozostał u steru, lecz większość członków „rady państwa“ wybrana była z radykałów.

Ostatni chcąc pokoi i jednoci w kraju, poświęcili Fazygo, ale konserwatywna partya nie zaprzestała swoich machinacyi i przy każdej zręczności starała się wepchnąć do rządu kogokolwiek bądź ze swoich. Taki wypadek przedstawił się w miesiacu sierpniu. Członek rady genewskiej p. Challet-Venel, z partyi konserwatywnej, został wezwany do „rady związkowej“, zasiadającej w Bernie. Wybory członka na jego miejsce były naznaczone na 20 sierpnia. Konserwatywna partya, poparta od niezależnych, wystawiła kandydata swego, Artura Chenevière, radykaliści zaś ulubienca narodu, Jamesa Fazego. Obydwie partye gotowały się do nowego boju elekcyjnego. Radykaliści porachowywali siły swoje, byli pewni, że zwyciężą, i naprzód liczyli, jaką będą mieli większość, gdyż cała klasa włóściańska i rzemieślnicy byli po ich stronie; ale radykaliści zapomnieli porachować, co mogą zrobić pieniądze.

Przed każdą elekcyą wybiera się komitet zwany wielką radą „grand conseil“, z dwudziestu siedmiu, członków, których obowiązkiem jest sprawowanie wyborów i obrachowanie głosów, gdyż w Genewie wszyscy obywatele, którzy dościgli 20 lat, są wyborcami. Do wielkiej rady tego roku było wybrano 17 członków z partyi radykalnej i 10 z partyi niezależnych.

Od samego rana pałac elekcyjny napełniał się wyborcami. Dwie urny przyjmowały życzenia ludności. Już w czasie wotowania zauważano, że niektóre osoby po kilka razy podchodziły do urn i wrzucały głosy; złowiono nawet, jak powiadają, jednego doktora, który miał przy sobie 150 kartek za Chenevière. Radykaliści zaczęli niepokoić się i odzywać, że w sali dzieją się oszustwa, jednak nie spodziewano się, żeby je prowadzono na tak wielką skalę. Gdy drzwi elekcyjnego pałacu zamknięto, gdy otworzono urny i porachowano głosy, okazało się, że z 11,000 głosów, Chenevière miał 5838, a Fazy 5162.

Wielka rada mająca prawo uznać wybory nieprawemni, większością 17 głosów przeciw 10 objawiła konieczność naznaczenia nowych elekcyj. Tego nie spodziewali się arystokraci i postanowili oprzeć się orzeczeniu. Dowódcy „niezależnych“ zebrani około gmachu elekcyjnego, krzyknęli: „à la Molard, à la Molard!“ Jest to obszerny rynek w środku miasta, gdzie się zwyczajnie zbiera wielka liczba narodu. Na stoły i ławki powłazili mówcy i przedstawiając partyi swojej, że radykały chcą obalić prawe wybory, wzywali ich udać się do ratusza, w którym zebrani byli członkowie „rady stanu“ (conseil d'Etat) i zmusić ostatnich do ogłoszenia w mieście rezultatu wyborów.

Członkowie rady stanu otrzymawszy wiadomość o tém co zaszło, nie chcieli przystać na żądanie pospólstwa, które otoczyło ratusz. Wtedy to liga „arystokratów i niezależnych“ wysłała deputacyą do rady stanu, która objawiła, że w razie oporu oni obalą rząd i ogłoszą nowy, prowizoryczny. Widząc, że opór może doprowadzić do wielkich rozruchów, rada poddała się wymaganiom tej artyi i wysłała dwóch woźnych i członka policji do ogłoszenia w mieście rezultatu wyborów.

Tymczasem radykały widząc na co się zanosi, wezwali partyą swoją do oporu. Cała ludność przedmieścia Saint Gervais, w którym najwięcej robotników, chwyciła za broń. Tium „niezależnych“ otaczający woźnych spotkany był wystrzałami z karabinów. Pięć osób padło na miejscu; kilkanaście zostało rannych. Straszny popłoch wszczął się w tłumie i cała masa rzuciła się krzycząc: „do broni, do broni zamykajcie magazyny!“ Pospólstwo otoczyło arsenał i znalazłszy drzwi zamknięte, po drabinach wlało przez okna i zaczęło się zbroić naprędcie i budować barykady około ratusza. Z swojej strony przedmieście Saint Gervais opanowało mosty, postawiło na nich nabite kartaczami armaty, które przedmieście posiadało jeszcze z 1846 roku i zaczęło na wszystkich ulicach budować barykady.

Bóg wie do czego dojść mogło, przy takim usposobieniu umysłów. Rada stanu telegrafowała do Bernu, donosząc o zaszyłych wypadkach, i posłała do zebranego za miastem wojska kantonowego rozkaz, żeby natychmiast weszło do miasta i zajęło ratusz; w tymże czasie publikowała proklamacyą, wzywając wszystkich kochających ojczyznę, żeby dopomali rządowi do uspokojenia umysłów. W godzinę potem kompania karabinierów bez przelewu krwi zdobyła ratusz, rozbroiła i powypędzała znajdujących się tam niezależnych izwaliała barykady. Dwóch członków rządu udało się do prze-mieścia Saint Gervais; obiecując rozpatrzyć sprawę wyborów, namówili naród do rozejścia się do domów i rozrzucenia barykad. Patrole wojskowe, posłane do tej części miasta, zabrały działa. Rada

związkowa po otrzymaniu telegramu natychmiast wysłała pełnomocnego komisarza Fernerod'a, z rozkazem, wziąć trzy bataliony z kantonów Vaux i Neuchâtel'a zajmwszy Genewę, użyć wszelkich środków, jakie uzna za potrzebne dla uspokojenia umysłów. Wojska te przybyły wczoraj. Komisarz wydał odezwę do mieszkańców, wzywając ich do spokoju i obiecując ukarać osoby, winne przelewu krwi. Wzburzenie w mieście jeszcze jest wielkie. „Niezależni“ powiadają, że jeżeli władza federalna nie da im satysfakcyi i nie ukarze przykładnie tych co strzelali, to oni sami wymierzą sobie zadośćuczynienie. Radykaliści zaś pochowali winowajców i powiedzieli, że ich nie wydadzą. Dziś był pogrzeb jednego z zabitych. Więcej jak sześć tysięcy osób przeprowadzało jego trumnę, wszystkie magazyny na znak żałoby zamknięto. Jutro pogrzeb reszty zabitych.

Oto jest stan Genewy w tej chwili. Należy spodziewać się, że zdrowy rozsądek narodu i starania patryotów przywrócą porządek, który dotychczas tak zadziwiał cudzoziemców, niedziących w mieście ani patroli, ani policyjnego, ani podjęwanych osób, oglądających każdego nieznajomego od stóp do głów, ani turm i kryminalów. Głęboko przekonani jesteśmy, że Genewa zostanie wierną swemu hasłu: „Post te-nebras lux.“

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga, 1 września. Dziś o godzinie 4 zamknięto sesyą rigsrada. Prezes gabinetu przeczytał krótkie orędzie królewskie, w którym król nakazuje zamknąć sesyą, zastrzegając sobie jeśli będzie potrzeba, zwołać izbę na sesyą nadzwyczajną.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 września. Na onegdajszym posiedzeniu reprezentantów miasta wybrano pierwszym posłem na sejm prowincjonalny p. Treskowa, majora, drugim zaś posłem p. Katza Edwarda. Na zastępców p. Treskowa obrano pp. Bielefelda i Roberta Schmidta, na zastępców p. Katza pp. Garfeya i Meischa. Ze zaś p. Garfey nie posiada jeszcze przez lat 10 posiadłości w mieście, przeto obrano na przypadek, gdyby p. Garfey nie był potwierdzonym, na jego miejsce p. Grassmanna, kupca.

— Pod dnim 30 z. m. donoszą z Ujazdu, w gubernii radomskiej, że w nocy z dnia 29 na 30 z. m. panował tam mróz, skutkiem którego ucierpiała w miejscach mniej zasłoniomych kukurudza, nac perczana, dynie i inne rośliny.

— Piszą z Zgierskiego, 26 sierpnia do G. P.: Żniwa w naszej okolicy już prawie na ukończeniu; oziminy sprzątnięte, jęczmiona i owsy wczesniejsze również, i niestety jakoś, aby gdzie z sprzętem zboża zalegano. W ostatnich dniach mamy zupełnie jesienne powietrze, chmurno i zimno, w dodatku choć niedługo trwające, ale prawie codziennie deszcze utrudniają sprzęt zboża na graniach itp., wymaga więcej czasu i najemnika; przecież i czas i ludzie do roboty się znaleźli. A może nawet te zimna tak dotkliwie czuć się dające, pomogły naszym żniwom; lato bowiem tego roku chłodne w ogóle nie spowodowało jednoczesnego, gwałtownego dojrzewania zboża, i sprzęt jego tęp samem mógł być prowadzony z mniejszą na raz użytą siłą. Grochy prawie wszędzie chybiły, toż samo owsy i jęczmiona wczesne, nie ciekawie się przedstawiały, późniejsze lepsze; konieczny tegorocznego siewu obiecujące widzieliśmy. Chmiel, którego w naszych stronach jest nad miejscową potrzebę, jest niezły. Plantacye chmielu (chmielniki), są na takich folwarkach, gdzie albo są albo były browary; koloniści Niemcy, których w naszych stronach jest bardzo wielu, uprawiają także chmiel, z czego przychody ich znacznie wzrastają, biorą bowiem za chmiel po parę tysięcy złp., a kupcy przyjeżdżają i sami zabierają. Chmielniki opłacają siewie pracę. Jakkolwiek wiosenna około nich robota wymaga czasem pośpiechu, a tęp samem oderwać może całą rodzinę osadnika od innych robót, późniejsze przecież są zabawką prawie. Kobiety wiejskie, zajęte do południa gospodarstwem „około domu“, mają dosyć czasu, aby po południu chmielnikiem się zająć. I dzień Boży takby się nie zmarnował na niby krzątaniu się, i ładny grosz by przybył. Jednaże nasi osadnicy, zwłaszcza nowi, nie prędko się zapewne wezmą do tej starej nowości, choć u dawniej oczyszczonych widzieliśmy i konieczny i młode ogródki owocowe.

— Piszą z powiatu olkuskiego w gubernii radomskiej 26 sierpnia. Żniwa z powodu deszczów prawie nieprzerwanie padających idą w naszych stronach oporem; urodzaje mieliśmy tego roku bardzo piękne. W jednej z wsi w naszym powiecie a mianowicie pod miasteczkiem Lelowem w Białej Wielkiej, do p. Szyca należącej, żniw dokonują zniwiarką, sprowadzoną od p. Lilpopy z Warszawy. Miejscowość równa, ziemia nie mająca kamieni, bardzo sprzyja tego rodzaju sprzętowi. Całkowicie też zapewne żniwo ukończonem zostanie zniwiarką. Pszenicę machina tnie lepiej. Dziennie robi po 10 morgów, zastępując tym sposobem 30 ludzi. Taki mechaniczny sposób sprzętu bardzo dziwi włóścian, którzy z okolicznych wsi przybywają dla przypatrzania mu się a nawet rozmawiali między sobą, że wartoby, aby się gospodarze z kilku wiosek zebrani złożyli na podobną machinę do swego użytku. Machina powyższa kosztuje podobno 2000 złp. Dotąd zwykle do koszenia jęczmienia zamawiać musiano górali, bo tutejsi włóścianie tylko sierpem zbierać go umieli, teraz bez górali obejść się można, gdyż już od nich lud tutejszy wyczył się tej pracy i w r. b. sam ją dokonują.

— P. Łobojko z gronem dramatycznym swém w Podhajcach dnia 21 bm. odegrał ruską operetkę „Kozak i ochotnik“.

— Wedle tablic statystycznych, wydanych przez centralną austriacką komisją statystyczną, liczby w roku 1860 Galicya osób duchownych świeckich rzymsko kat. wyznania 1578, unickiego 2350, dykunnickiego 1, protestanckiego 19; klasztorów 116, zakonników, brać i nowic. 736, zakonnic 513.

— Umarł dnia 7 sierpnia (pochowany w wiosce Butowcach) w powiecie zaslawskim osiadły pisarz Michał Budzyński. Ur. w r. 1811, pobierał on nauki w liceum krzemienieckim, a kończył je w uniwersytecie wileńskim. Od r. 1831 przebywał lat kilkanaście za granicą. Tłómaczył kilka poematów Byrona, z pomiędzy których przekład Child Harolda wydał Wolff w Petersburgu. Ostatnią pracą jego był pamiętnik obszerny od lat szkolnych w Krzemieniu poczynszy, który gdzieś zaginął. Z powieści znaną jest „Urbi et Orbi“.

— Okładki drzeworytowe. Do jakiego stopnia, pisze G. Warsz., doszło u nas lenistwo, z którego obyśmy się tylko otrząsnąć umieli, dowodzą okładki do kajetów. Wszakże aż do tej chwili sprowadzają u nas okładki litografowane z Niemiec. Pominąwszy już, że okładki podobne nosiły niezrozumiale dla dzieci napisy, wyprowadzały one za granicę kraju niemale grosz krwawo zapracowany; wiele bowiem kajetów używają dzieci ubogich rodziców. Dopiero Józef Unger, wydawca Tygodnika Ilustrowanego i Wędrowca wpadł na pomyślność wykonać te swoich drzeworytów i używa ich za okładki. Pomyśl ten praktycznie został wykonany. Ryciny swojskie, odbite na kolorowym papierze, stanowią okładkę, którą przyodzabają jeszcze zgrabne wierszki.

Wiadomości literackie.

— W księgarni antykwaryusza Behra w Frankfurcie nad Menem, ma znajdować się, wedle Kur. War., zbiór dzieł i broszur, w przedmiotach odnoszących się do historii polskiej, mianowicie też broszury o Stefanie Batorym, a także ściągające się do różnych bezkrólew,

